

W PUSTYNI i w puszczy

**Jako myśliwy sam
bywał zwierzyną.
Równie dobrze strzela
ze sztucera, jak i broni
krótkiej. Kiedy nie
poluje w dżungli lub
w ukochanych polskich
górach, zabezpiecza
statki przed
somałijskimi piratami.
Nazywa się Szalaty.
Piotr Szalaty.**

Zanim rozpoczęło się polowanie, zapytał przewodnika, co można strzelać. Miejscowy łowczy o imieniu Brima spojrział na gościa szeroko otwierając oczy: „Wszystko, co się rusza, Peter. Nawet jeśli ucieka na drzewo”. Łowisko można było śmiało uznać za typowo leśne. Porastał je bowiem las tropikalny, który do złudzenia przypominał ten opisany przez Jamesa Jonesa w „Cienkiej czerwonej linii”. Ściana dżungli była w istocie ścianą liści – mięsistych, zbitych i zachodzących na siebie niemal bez szczeliny. W gąszcz wchodziło się niejako dając weń nura. W środku panował półmrok, gdyż światło z trudem przebijało się przez strop z solidnych i szerokich zielonych gontów. Gigantyczne pnie wznosiły się prosto w górę aż do owego sklepienia,





a cienkie, podobne do kling korzenie, sięgały nierzadko ponad człowieka. Wielkimi łukami zwiślały liany i pnącza.

Brima ustrzelił małpę, w lokalnym języku Timney zwaną „kajak”, który w najbliższej wiosce został fachowo oskórowany, poćwiartowany i upieczony. Jego los podzieliła także cyweta afrykańska, którą upolowali działając wspólnie w zespół. Ten drapieżny ssak ceniony jest ze względu na cybet – wydzielinę z gruczołów stosowaną w przemyśle perfumeryjnym – oraz wyjątkowo piękne cętkowane futro. Z oczywistych przyczyn tubylcom nie zależy jednak na szykownych i ciepłych kreacjach (a i kwestia kosmetyków schodzi, szczerze powiedziawszy, na plan dalszy). Cywetę opalono więc momentalnie w ognisku i poddano dalszej obróbce kulinarnej. Piotr w zupełności zadowolony się strąconą przez siebie kaczką – drzewicą białolicą, która w smaku okazała się bardzo podobna do naszej krzyżówki.

Byli w sercu kraju, który u schyłku XV wieku portugalscy odkrywcy ochrztili mianem Gór Lwich. Dziś jednak Sierra Leone – jedno z najbiedniejszych państw na świecie – bardziej niż z lwami kojarzy się z kopalniami diamentów, zakończoną już krwawą wojną domową i obcinaniem maczetą rąk według dwóch fasonów – na krótki i długi rękaw.

Tatar na morzu

Ktoś bardziej dociekliwy mógłby teraz spytać, skąd absolwent Wydziału Prawa prestiżowego Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie wziął się w takim miejscu. A ciekawość podscyca przecież fakt, że wspomniana drzewica białolica została ustrzelona z Remingtona systemu pump-action, odebranego pewnemu rebeliantowi w Liberii (podczas walki w dżungli stosuje się często taką właśnie broń, gdyż na krótkich dystansach loftki bywają skuteczniejsze od kuli). Nasz bohater

zachowuje jednak dyskrecję, zdając się na domyślność czytelników. W tej sytuacji redakcja „Łowca Polskiego”, która swoją teorię wprawdzie ma, ale wyjątkowo jej nie podaje, może jedynie podsunąć kilka wskazówek. Otóż w Sierra Leone Piotr Szalaty zajmował się stworzeniem odpowiednich warunków dla działania misji ONZ-owskich w Somalii i Mali oraz szkoleniem tamtejszych funkcjonariuszy policji. Z kolei w Sudanie i na Mauritiusie udzielał się jako konsultant z branży bezpieczeństwa, doradzając tamtejszym rządcom.

dzie nie było takiego, kto by cokolwiek zostawił na talerzu.

Wrak pancernika

Podobno w życiu nic nie zdarza się przypadkiem. Nie rozstrzygając tej kwestii, wypada stwierdzić, że Piotr – który poluje od ośmiu lat – znalazł na swojej łowieckiej drodze najwłaściwszego człowieka: pułkownika Franciszka Szydełkę, prezesa Koła Łowieckiego „Ogar” z Sułkowic, szerzej znanego jako trenera zwierząt, między innymi filmowego Szarika z serialu „Czterej pancerni i pies”.

Łowiectwo stanowi element polskiej kultury, a więc i narodowej tożsamości. Dlatego naszym obowiązkiem jest obrona prawa do polowania. 120 tysięcy myśliwych powinno utworzyć wspólny front z liczną – a przecież też zagrożoną – grupą sympatyków strzelectwa.

Jego ostatni kontrakt miał już zupełnie inny charakter, choć również nie należał do relaksacyjnych. Odpowiadał mianowicie za przeprowadzenie trzech katamaranów z Egiptu na Seszele. Trasa wiodła przez Morze Czerwone i Ocean Indyjski, a więc przez niespokojne wody. Spodziewali się kłopotów na wysokości Jemenu, gdzie trwa brutalna wojna, i rzeczywiście piraci nie zawiedli, dwukrotnie ostrzeliwując konwój.

Podczas takich wypraw Piotr Szalaty nieraz znajduje chwilę na swoją drugą po łowieckiej pasję – wędkowanie. Za największy sukces uznaje złapanie kilkunastokilogramowego rekina, z którego następnie usmażył dla załogi wymienite steki marynowane w imbirze. A ponieważ udało mu się także złowić słusznym rozmiarów tuńczyka, przyrzadził dodatkowo tatar. Porcja dla jednej osoby ważyła... półtora kilo, ale na pokła-

Z panem Franciszkiem polowali razem na pióro i na czarnego zwierza – Piotr był świadkiem, jak podczas zbiorówki po doskonałym strzale 90-letniego wówczas nemroda dzik zrulował niczym zając.

Panowie znaleźli wspólny język za sprawą Afryki, którą obaj poznali w różnym czasie. Porównywali doświadczenia z pobytu w Sudanie, gdzie Franciszek Szydełko trafił podczas realizacji filmu „W pustyni i w puszczy” (tresował wówczas dwa dogi – Łosia i Apacza – które „odegrały” rolę Saby). Doszli do wniosku, że od czasów Sienkiewicza nie zmieniły się tam ani mentalność ludzi, ani nastroje społeczne. Również okrucieństwo przejawiane przez walczące strony nieodmienne napawa grozą nawet tych, którzy widzieli już w życiu niejedno.

Ale jest i drugi temat poruszający zarówno sędziwego pana Franciszka, jak i młodszego o z górą dwa pokolenia Piotra. To temat walk z ban-



Kolejną po łowiectwie i strzelectwie pasją Piotra Szalatego jest wędkarstwo. Z największego złapanego przez siebie tuńczyka przyrzadził tatar dla całej załogi



To nie kadr z kolejnego odcinka przygód Jamesa Bonda. Tak wygląda praca doradcy do spraw bezpieczeństwa rządu Sierra Leone

to rozumie, gdyż zna słowa, które po wojnie odkryto na ścianie katowni gestapo przy ulicy Szucha w Warszawie: „Łatwo jest mówić o Polsce. Trudniej dla Niej pracować. Jeszcze trudniej umrzeć. A najtrudniej cierpieć”.

Historia to jego pasja. Społecznie sprawuje funkcję wiceprezesa Stowarzyszenia Rekonstrukcji Westerplatte, a w 2008 roku jako nurek zawodowy został kierownikiem pierwszej wyprawy badawczej na wrak pancernika „Schleswig-Holstein”, który leży na dnie Bałtyku niedaleko wybrzeży estońskiej wyspy Osmussar. Wyprawa nosiła kryptonim „Sophie X”, nawią-

nię – broń towarzyszyła uczestnikowi zakończonej sukcesem zasadzki zorganizowanej w sierpniu 1943 roku pod Ożarowem przez oddział Tomasa Wójcika, pseudonim „Tarzan” z Narodowych Sił Zbrojnych. Zastrzelono wtedy generalleutnanta Kurta Rennera, najwyższego rangą oficerską Niemca zabitego przez polskie podziemie w czasie drugiej wojny światowej.

Wspólny front

Pośród myślicieli, których podziwia, znajduje się zmarły niedawno filozof i logik profesor Bogusław Wolniewicz. Kiedy podczas spotkania na uniwersytecie studentka zapytała go o przyszłość Europy, odparł w charakterystyczny dla siebie sposób: „Obawiam się, że nie mam dla pani dobrej wiadomości. Najpierw islam,



Strzelectwa śrutowego uczył go niekwestionowany ekspert Andrzej Szeremet. Dzięki jego radom radzi sobie teraz bez kłopotu z kaczkami nawet w środku afrykańskiej dżungli

derowcami. Niewielu wie, że pułkownik Szydełko przeżył atak band UPA na posterunek w Cisnej. Jego towarzysze broni mieli jednak mniej szczęścia. Ilekroć rozmowa prowadzona w myśliwskim gronie schodzi na tematykę wołyńską i popełniane przez Ukraińców zbrodnie, pogodny zazwyczaj pan Franciszek milknie, zamyka się w sobie. Piotr doskonale

zujący do kodu radiowego okrętu.

Perłę należącej do Piotra kolekcji militariów stanowi egzemplarz legendarnego pistoletu Vis produkcji FB Radom (z 1938 roku) – dokładnie taki, jakiego używali dowodzący obroną Westerplatte major Henryk Sucharski i jego zastępca kapitan Franciszek Dąbrowski. Vis należący do Piotra ma równie ciekawą histo-

później Chin”. Piotr wraca do tych słów coraz częściej, bo mieszkając przez pewien czas w krajach muzułmańskich i znając Stary Kontynent, obawia się, że Europa Zachodnia jest stracona. A to przede wszystkim dlatego, że nie wyznaje wartości, które mogłyby ją scementować w obliczu konfrontacji z rosnącymi w siłę wyznawcami proroka Mahometa.



Ceni broń z duszą, ale ostatnio Tomasz Pilarz namówił go na nowy włoski repetier. Jednak drapieżniki strzela z polskiego karabinka PAC15 produkcji AR From Radom w kalibrze .223 Remington



Nie tylko polowania egzotyczne są warte wspomnień. Z ogromnym sentymentem powraca do obwodów sułkowskiego „Ogara” czy gorlickiego „Dzika”. Na zdjęciu w towarzystwie naszej felietonistki Joanny Głogowskiej



Drzewica białolica została ustrzelona z Remingtona systemu pump-action, odebranego pewnemu rebeliantowi w Liberii



– Szczerze wątpię, czy wielbiciel sojowej latte, którzy z jednej strony opowiadają się za ideologią multi-kulti, a z drugiej odrzucają tradycyjnie pojęty patriotyzm, a także chrześcijaństwo, które stanowiło przez wieki europejski fundament, będą nas w stanie przed tym kataklizmem obronić – dodaje. – Swoją drogą to niezwykle ciekawe, że wegańscy i buddyści gwałtownie nie sprzeciwiają się zarzynaniu owieczek, do którego dochodziło już przecież na ulicach europejskich miast podczas muzułmańskiego święta Eid i nie wzbudza u nich to tak silnych emocji. W każdym razie nie słyszałem, aby usiłowali takie praktyki powstrzymać. Idźmy dalej: ostatnio zrobiło się głośno o planowanym zakazie produkcji plastikowych słomek, które razem z foliówkami zanieczyszczają oceany przyczyniając się do śmierci wielu ryb i ptaków. Bardzo pięknie. Ale tak się składa, że ci sami ludzie, którzy wypowiedzieli wojnę słomkom, opowiadają się za zakazem hodowli zwierząt

futerkowych i nawołują, by kupować futra „ekologiczne”, a więc wykonane z tworzyw sztucznych. Profesor Wolniewicz dostrzegłby tu chyba logiczną sprzeczność.

W opinii Piotra łowiectwo stanowi element polskiej kultury, a więc i narodowej tożsamości. Dlatego naszym obowiązkiem jest obrona prawa do polowania. Jak twierdzi, znaleźliśmy się w niekorzystnej sytuacji nie tylko i nie przede wszystkim za sprawą błędów popełnionych przez PZŁ. Winni są ci spośród nas, którzy nie przekonywali do swych racji, nie mówili głośno o niekwestionowanych zasługach myśliwych dla rodzimej przyrody (uratowanie żubra, bobra czy sokoła wędrownego) lub nie angażowali się w programy służące zachowaniu bioróżnorodności.

– Nie wolno nam się zamykać w swoich środowiskach, przedstawiać na pięknych i szlachetnych pasjach, jakimi z pewnością są sygnalistyka, sokolnictwo czy bibliofilstwo – zaznacza. – Nowe czasy wymagają nowych wyzwań. Dlatego uważam, że ponad 120 tysięcy myśliwych powinno utworzyć wspólny front z coraz liczniejszą, a przecież także zagrożoną przez zakusy „postępców” grupą sympatyków strzelectwa. W Polsce blisko 25 tysięcy osób posiada pozwolenie na broń sportową, a ponad 40 tysięcy na kolekcjonerską. Trudno ocenić, jak wielu Polaków kupiło broń czarnoprochową, ale szacunki organizacji Firearms United mówią, że grubo ponad 200 tysięcy. Razem stanowilibyśmy potężną siłę. Jako instruktor strzelectwa, prowadzący autorski program nt. broni i bezpieczeństwa „Safety Check” na kanale wSense.pl i współzałożyciel Ruchu Obywatelskiego Miłośników Broni, a przy tym zapalony myśliwy, zrobię co w mojej mocy, by taki sojusz zawiązać.

Ponieważ obecnie zabezpiecza statki, jachty i katamarany przed piratami, jego pięcioletni synek ma mieszane uczucia, gdy ogląda z tatą filmy o przygodach kapitana Jacka Sparrowa



Bartosz Marzec
fot. archiwum Piotra Szalatego